

XXII Krajowe Seminarium Malakologiczne (Huta Szklana – Kielce – Św. Krzyż, 26–28 IV 2006 r.)

To już dwudzieste drugie spotkanie polskich malakologów, a przecież nie tak dawno obchodziliśmy jubileuszowe, dwudzieste i wydawało się, że cykl ten trwa już bardzo, bardzo długo. U stóp Łysogór zgromadziliśmy się po raz drugi (pierwszy raz osiem lat temu w Wólce Milanowskiej), w tym roku w hotelu „Jodłowy Dwór” w miejscowości Huta Szklana u stóp Świętego Krzyża. Po raz drugi też Seminarium zorganizowała dr inż. Jadwiga Anna Barga-Więcławska z Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, tym razem z dr Barbarą Ichniowską-Korpuli i mgr. Pawłem Frejowskim. Obok Akademii, organizatorami Seminarium był Świętokrzyski Park Narodowy, Stowarzyszenie Malakologów Polskich i Kieleckie Towarzystwo Naukowe, a patronat honorowy objął Prezydent Miasta Kielce Wojciech Lubawski, który także, wraz z Rektorem AŚ prof. dr hab. Reginą Renz oraz Dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego AŚ, prof. dr hab. Bartłomiejem Jańskowskim, wspomogli finansowo jego organizację.

Seminarium rozpoczęło się rankiem 26 kwietnia w Pałacu Biskupim w Kielcach (część z nas dotarła tam już z Huty Szklanej), gdzie co prawda nie odbyła się zapowiedziana rejestracja uczestników, ale za to czas oczekiwania spędziliśmy przy obficie zastawionych stołach, podziwiając historyczne wnętrza. Po uroczystym otwarciu Seminarium, którego dokonał w Sali Portretowej Pałacu Prezydent Miasta, uczestników powitali przedstawiciele władz Akademii Świętokrzyskiej: Prorektor prof. dr hab. Andrzej Bogaj i Prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, prof. dr hab. Teodora Król. Następnie wysłuchaliśmy bardzo interesującego, świetnie ilustrowanego i żywo zaprezentowanego referatu dr. Cezarego Jastrzębskiego (AŚ) „Przyroda i dziedzictwo kulturowe Gór Świętokrzyskich”. Uroczystość otwarcia Seminarium uświetnił występ Chóru Instytutu Edukacji Muzycznej AŚ pod kierunkiem mgr Ewy Robak, oraz dwojga solistów (gitary). Koncert prowadził (słowo wstępne i bardzo obszerne komentarze do kolejnych utworów) prof. Janusz Król. Jednak po wysłuchaniu dziesięciu utworów nie starczyło już czasu na zapowiedziane w programie „Słowo o Pałacu i spotkanie z historią w pałacowych ogrodach”; po zrobieniu pamiątkowego, zbiorowego zdjęcia uczestnicy autokarami powrócili do Huty Szklanej, gdzie nas wreszcie zarejestrowano. W materiałach zjazdowych otrzymaliśmy, poza tomikiem streszczeń, trójjęzyczny, bogato ilustrowany informator o Kielcach oraz drugi, o Górach Świętokrzyskich, choć nie widzieć czemu – w języku rosyjskim. Niestety, zabrakło

aktualnego programu obrad – cały czas dysponowaliśmy tylko tym, który przed Seminarium wydrukowaliśmy sobie sami z materiałów przesłanych internetem, a który w dodatku zawierał liczne błędy, literówki etc.

W Seminarium uczestniczyło 80 osób, w tym kilku gości zagranicznych, a obok tego, łącznie w kolejnych dniach spotkania, 60 studentów Akademii Świętokrzyskiej. W czasie kolejnych sesji referatowych wysłuchaliśmy dwóch zaproszonych gości: prof. dr hab. Alojzy Kowalkowski (AŚ) wygłosił referat „Geoekosystem Św. Krzyża jako środowisko życia malakofauny”, a prof. dr hab. Marek Józwiak (AŚ) – „Funkcjonowanie wybranych ekosystemów w Górach Świętokrzyskich w świetle badań zintegrowanego monitoringu środowiska przyrodniczego”.

Uczestnicy Seminarium zgłosili i wygłosili 11 referatów i 17 komunikatów oraz zaprezentowali 22 plakaty. Wśród wszystkich zgłoszonych prezentacji przeważała tematyka dotycząca mięczaków wodnych (18 pozycji) nad lądowymi (15). Zaledwie po dwa wystąpienia dotyczyły gatunków morskich i związanych z wodami podgrzany. Tylko siedem wystąpień dotyczyło mięczaków subfosylnych, „tylko” – biorąc pod uwagę choćby zainteresowania twórców Seminarium, za to aż 11 związanych było z gatunkami inwazyjnymi. Wyjątkowo dużo, bo aż osiem prezentacji dotyczyło różnorodnych problemów praktycznych, związanych z mięczakami, sześć – problematyki dotyczącej szeroko pojętego rozrodu, natomiast wyjątkowo mało (po 2–3) wystąpień poświęcono takim zagadnieniom, jak ochrona mięczaków, ich odżywianie się, genetyka, szeroko pojęta fizjologia, budowa muszli oraz pasożyty mięczaków. Jeśli chodzi o poszczególne gatunki, to jak zwykle najwięcej wystąpień poświęcono racicznicy zmiennej, *Dreissena polymorpha*, ale to „najwięcej” znaczy w tym roku zaledwie siedem! Po cztery wystąpienia dotyczyły ślimaka winniczka (*Helix pomatia*) i ślimaków z rodzaju *Viviparus* (żyworódka), a zaledwie dwa – tak popularnego kiedyś obiektu badań, jak błotniarka stawowa (*Lymnaea stagnalis*). Jeśli chodzi o wyróżniające się wystąpienia, to chciałbym zwrócić uwagę głównie na takie, które były na tym forum wyraźnym *novum*. Zainteresował mnie komunikat Aldony Włoki (PAN, Poznań) „Zastosowanie badań malakologicznych w archeologii”, wskazujący na możliwość wykorzystania naszych umiejętności w tak odległej dziedzinie, oraz komunikat Małgorzaty Ożgo i Zdzisława Boguckiego (Pomorska Akademia Pedagogiczna, Słupsk) „Kanibalizm muszli u ślimaków lądowych w warunkach deficytu wapnia” – naprawdę stymulujące jest nawet po latach pracy usłyszeć o nieznanym dotąd zjawisku. Oczywiście jak zwykle nie zawiodła Beata Pokryszko (Muzeum Przyrodnicze, Uniwersytet Wrocławski) – jej referat (wraz z Robertem A. D. Cameronem, *University of Sheffield, England*) „*Forest snail faunas in the Kaszuby Uplands: a rich northern refuge*” przeniósł nas na poziom światowej zoogeografii.

Sesja plakatowa, która odbyła się ostatniego dnia obrad, była, moim zdaniem, udana. Choć prof. Tomasz Umiński (Uniwersytet Warszawski) krytycznie ocenił formę wielu plakatów i odwołał się do niezastąpionej książeczki prof. Januarego Weinerja „Technika pisania i prezentowania przyrodniczych prac naukowych. Przewodnik praktyczny”, to jednak ja nie byłbym aż tak surowy. W każdym razie, obok kilku niezbyt udanych, większość plakatów była nie tylko ciekawa merytorycznie, ale także dobrze skonstruowana graficznie i klarownie przedstawiała myśl autora, bez zmuszania widza do ślęczenia nad stronami drobno zadrukowanego tekstu. Ponadto uważam, że poziom prezentowanych plakatów wzrasta z Seminarium na Seminarium.

Po wieloletniej przerwie odbyło się Spotkanie Okrągłego Stołu, tu określone jako Naukowe Spotkanie Integracyjne Malakologów. Znow, jak przed laty, poprowadzone przez prof. Stefana Witolda Alexandrowicza. Mogliśmy poznać nowych uczestników Seminarium i członków Stowarzyszenia Malakologów Polskich, dowiedzieć się czegoś o ich naukowych zainteresowaniach, a także uaktualnić informacje o działalności dawnych kolegów. No i była zapowiedziana szklaneczka grzanego wina.

Zebranie członków Stowarzyszenia Malakologów Polskich poświęcone było głównie problemom związanych z naszym czasopismem – *Folia Malacologica*. Nie ma go jeszcze na „liście filadelfijskiej”, co więcej, zawisła groźba cofnięcia dotacji na jego druk. Długa dyskusja poświęcona była sposobom ratowania pisma – ostatecznie ustaliliśmy, że Zarząd ma *carte blanche* na podjęcie stosownych, wymaganych przez sytuację kroków (podwyższenie składek członkowskich/wprowadzenie opłat za druk prac/ograniczenie liczby bezpłatnych nadbitek dla autorów). Natomiast proponowane przejście na wydawanie *Folia* wyłącznie w wersji elektronicznej nie spotkało się z uznaniem – na razie na stronie Stowarzyszenia znajdować się będą nadal jedynie abstrakty artykułów.

Jeśli chodzi o atrakcje natury towarzyskiej, to pierwszy dzień obrad zakończył się ogniskiem z piwem i dużą ilością regionalnych potraw, niestety, w bezpośrednim sąsiedztwie hotelu, który akurat był w przebudowie. Zresztą stała obecność pracującego przed hotelem ciężkiego sprzętu, pryzm kamieni, piasku, cementu itp., pył, huk i ogólny rozgardiasz w ogóle nie zachęcały do wyjścia przed budynek. A szkoda...

Drugiego dnia, w południe, udaliśmy się na wycieczkę, do wyboru pieszo lub autokarem, na górę Łysiec. Informacje dotyczące Świętokrzyskiego Parku Narodowego interesująco przedstawił Dyrektor Parku dr Stanisław Huruk, a po Muzeum Przyrodniczym Parku oprowadzał nas i wygłosił prelekcję na temat za- bytkowego kościoła i klasztoru benedyktynów (obecnie oblatów) mgr inż. Jerzy Chodasiewicz. Natomiast zapowiedziane w programie „wspólne zamyślenie na

gołoborzu” raczej się nie powiodło – gołoborze „zwiedza się” obecnie z paskudnej stalowej platformy, w dodatku w towarzystwie licznej i hałaśliwej młodzieży szkolnej. Okropność!

Tego samego dnia wieczorem odbył się bankiet. Rozpoczął się trochę niezgrabnie (gorący posiłek zaserwowano bezpośrednio po kolacji, za to przed zakąskami), ale była i muzyka, i, chociaż z początkowymi oporami ze strony uczestników, tańce. Po pewnym czasie ich tempo stało się wręcz szalone, zwłaszcza kankan solo w wykonaniu reprezentanta ośrodka olsztyńskiego, zakończony efektowną gwiazdą (przerzut bokiem, dla niewtajemniczonych) i szpagatem, a potem, już w parze z reprezentantką ośrodka poznańskiego, nie mniej efektownym upadkiem na parkiet.

Seminarium zakończyliśmy w piątek po południu zwiedzaniem Opactwa Cystersów w Wąchocku, gdzie po muzeum z kolekcją zabytkowej broni z kolejnych powstań, po kościele i klasztorze oprowadzał nas, udzielając informacji i niestrudzenie odpowiadając na pytania, brat Albert. Następnie, dzięki uprzejmości i na zaproszenie JE Opata Eustachego Kocika, zostaliśmy przyjęci obiadem w refektarzu klasztornym. Po obiedzie wyjątki z literatury staropolskiej („Wojna chocimska” Wacława Potockiego) recytował, w stroju z epoki, aktor i kawaler maltański, Pan Lech Sulimierski, co w połączeniu z zabytkowym wnętrzem, w jakim się znajdowaliśmy, robiło naprawdę mocne wrażenie.

Nowością tego Seminarium było to, że przez cały czas towarzyszył nam profesjonalny fotograf, a zdjęcia z obrad i imprez towarzyszących można obejrzeć na stronie Stowarzyszenia Malakologów Polskich i zamówić przez internet.

Reasumując, było to spotkanie ogólnie udane, ale, niestety, nie pozbawione i wad. Główną był nadmiar wszelkich atrakcji, co sprawiło, że uczestnicy przez całe dni nie mieli ani odrobiny wolnego czasu, ani też możliwości spokojnego porozmawiania ze sobą. W dodatku program skonstruowano w taki sposób, że wszystkie jego punkty ściśle się ze sobą zazębiały. A ponieważ poszczególne referaty i całe sesje trwały zwykle dłużej, niż to zaplanowano, stąd wrażenie ciągłego pośpiechu. Gorzej, że ten nadmiar spowodował, iż dyskusje, zaplanowane jako łączne po serii referatów (co uważam za rozwiązanie niedobre) i bardzo krótkie, praktycznie uległy niemal całkowitej redukcji. Mam nadzieję, że kolejne Seminarium, organizowane przez silny malakologicznie ośrodek siedlecki, będzie nie mniej ciekawe naukowo i sympatyczne towarzysko, ale jednak przebiegające w nieco spokojniejszym rytmie.

Andrzej Kołodziejczyk